

ENERGOiMPULSY

Nr
4 (159)
rok IX

ORGAN SAMORZĄDÓW ROBOTNICZYCH ZEOW i OIGÉ

Radom 15 marca 1981 r. cena 1 z

Sesja Miejskiej i Gminnej Rady Narodowej w Kozienicach

Dnia 24 lutego br. w Kozienicach odbyła się Sesja Miejskiej i Gminnej Rady Narodowej, na której przedstawiony został sposób realizacji zadań planu społeczno-gospodarczego miasta i gminy w roku 1980 oraz poddany radnym pod dyskusję projekt planu na rok bieżący. Radni dokonali także wyboru przewodniczącego rady w związku z prośbą tow. Władysława Jaska o zwolnienie go z dotychczas pełnionych obowiązków przewodniczącego. W wyniku tajnego głosowania radnych przewodniczącym wybrany został Zdzisław Wirazka.

Miniony rok w gospodarce miasta i gminy nie był rokiem najpomyślniejszym. W przedsiębiorstwach przemysłowych do wykonania zadań zabrakło 66,1 mln zł, przy wykonaniu planu produkcji sprzedanej w wysokości 98,6 proc. Największe załogłości w stosunku do planu powstały w Zakładach Ceramiki Radiowej, PPB „Prefabet” i w Kozienickich Zakładach Drzewnych w Nowinach. Plan produkcji rynkowej przekroczony został o 688 tys. zł, co stanowi 1 proc. pierwotnych założeń.

Zdecydowanie mniejsza niż w latach minionych była dynamika realizacji zadań inwestycyjnych. Inaczej niż przewidywano kształtowała się także rzeczowa realizacja planu. Z 60 mln wydatkowanych w roku ubiegłym na in-

westycje planu terenowego aż 30 mln wydano na prace wykonawcze kozienickiego szpitala. Z 22 mln zł przewidzianych na budowę pawilonu zakaźnego wydano jedynie 4 mln zł. Niezrealizowano planowanego zakresu robót na budowie przepompowni na skutek niewywiązywania się RPRI — Radom z nałożonych zadań. Z 19 mln zł przewidzianych na budowę żłobka i przedszkola w osiedlu Energetyki wydano jedynie 1,8 mln zł.

Lepiej kształtowała się realizacja zadań w planie centralnym. Ukończono budowę wiaduktu, duży postęp prac odnotowano na budowie budynku sądu.

W gospodarce komunalnej zmodernizowano szereg ulic, położono chodnik i wykonano oświetlenie przy ul. Głowaczewskiej,

wybudowano kolektor sanitarny. Całość zadań zamknęła się kwotą 10,1 mln zł.

W handlu planowane zadania zostały zrealizowane w 106,5 proc., wartość usług świadczonych dla ludności wyniosła 31,5 mln zł, przy dynamice 9,5 proc. w stosunku do roku 1979. Zadań nie wykonała gastronomia, a brak w stosunku do planu 2,8 proc. wartości usług spowodowany był w głównej mierze ograniczeniem sprzedaży alkoholu.

Spółceństwo miasta i gminy ma także swój wkład w realizację zadań planu społeczno-gospodarczego przez wykonywanie prac społecznych. Wartość czynów i prac społecznych w minionym roku wyniosła 12,987 mln zł.

Dokończenie na str. 2

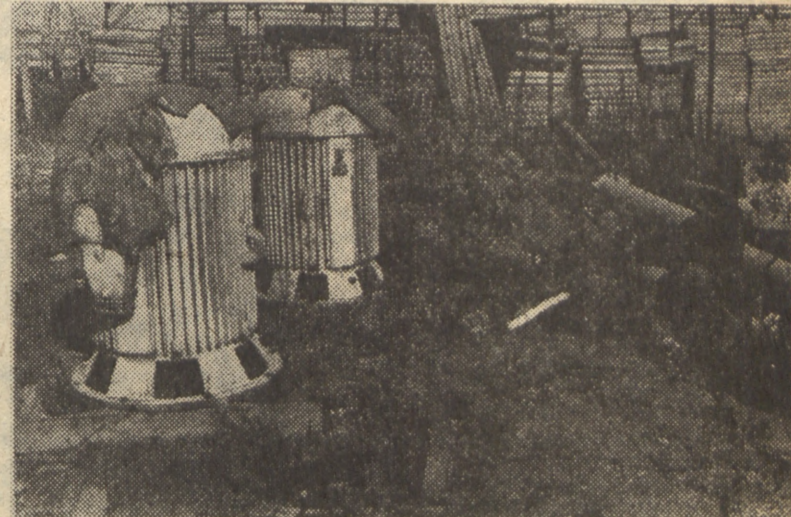
Za jeden podpis

W związku z brakiem papieru toaletowego w sklepach i jego cudownym wyparowywaniem z ubikacji biurowych w moment po powieszeniu nowej rolki w wielu zakładach wprowadzono higieniczny zwyczaj przydzielania rolki na jedną... głowę. Usprawienie tyleż słusne, co demokratyczne — ukradniez swoją rolkę z biura — miej pretensje do siebie samego. Ze zdumieniem spostrzegłam jednak, że pozornie prosta sprawa sprawiedliwego, demokratycznego podziału deficytowego towaru może ulec daleko posuniętej biurokratyzacji. Żeby już na pewno było sprawiedliwie, żeby ktoś — broń Boże — nie otrzymał dwóch rolek i wreszcie żeby nikt nie mógł powiedzieć, że przydziału nie otrzymał wprowadzono rozdzielnik z rubryką „podpis”. Tak więc pracownicy ZEOW — bo tam właśnie obowiązują te zwyczaje — mają podwójnie spokojne głowy. Raz dlatego, że mają jednak per capita, dwa — że nikt nie popelni nadużyć!

Potrzebny remanent

Kilka tygodni temu specjalna komisja postanowiła zdjąć z kartotek magazynu 300 kg elektrod stopowych, przeterminowanych, przechowywanych w złych warunkach, zalecając jednocześnie, by w miarę możliwości te, które jeszcze nadają się do użytku,

W magazynie inwestycyjnym zaevidencjonowane są elektrody o wartości 384.626 zł. Są to elektrody stopowe do spawania rur ciętych wysokoprężnych, przekazywane przez dostawcę wraz z urządzeniami. Przydatność ich jest znikoma. Przechowywane o-



wykorzystać do ćwiczeń w szkole. Ponieważ sprawa nabrała rozmiarów afery gospodarczej poszliśmy jej śladem.

Trafiliśmy do magazynu inwestycyjnego. I mimo, że nie znaleźliśmy tu odpowiedzi dlaczego zlikwidowano 300 kg elektrod, to odkryliśmy następujące.

lat w nienajlepszych warunkach bez atestu o grubych przekrojach, dziś nie przedstawiają większej wartości. Nie są też łakomym kąskiem dla spawaczy. Są natomiast w wykazie materiałów. W wykazie tym czy tamy: sześciokąt H 13 wartości Dokończenie na str. 2

Przygotowania do wyborów Rady Robotniczej

13 marca br. w Elektrowni „Kozienice” na spotkaniu dyrekcji z przedstawicielami wszystkich działających tu organizacji zdecydowano o potrzebie powołania Rady Robotniczej w tym zakładzie.

Dziewięcioosobowy zespół składający się z przedstawicieli organizacji politycznych, zawodowych i społecznych, opracuje zasady i sposób w jaki przeprowadzone będą wybory do samorządu.

Powołanie samorządu robotniczego pozwoli załozce elektrowni na bezpośrednie uczestnictwo w zarządzaniu zakładem. Dlatego też nie może być żadnemu pracownikowi obojętne, kto wejdzie w skład Rady. Nie wolno dopuścić, żeby o sprawach zakładu i jego załogi decydowały osoby mało odpowiedzialne. W skład samorządu powinny wejść tylko te osoby, którym problemy zakładu nie są obce, nie obojętne.

NASZ KOMENTARZ

W dyskusjach, jakie toczą się wśród pracowników, w pytaniach zadawanych osobom zbliżonym do kręgów dobrze poinformowanych (albo za takie uważanych), na zebraniach partyjnych i związkowych nader często pojawiają się pytania o sposób ukarania winnych kryzysu, nadużywania stanowisk do czerpania korzyści osobistych, popełnianych ewidentnych nadużyć. Dążenie do dokonania rozliczenia jest powszechne, różnią go jedynie drogi dochodzenia prawdy, różnią formy jej egzekwowania. Jakby na uboczu pozostaje problem odpowiedzialności, odpowiedzialności nie w sensie konsekwencji, ale jako kategorii socjologicznej i społecznej. Jakby uciekała nam ona z naszej pamięci, jakbyśmy zapomnieli co oznacza, jak funkcjonuje w społeczeństwie.

—oOo—

Ci, którzy najbardziej dotkliwie przeżyli ujawnienie kryzysu politycznego i gospodarczego (ujawnienie, bo on był i narastał przez lata), do dzisiaj zadają sobie pytanie — jak to było możliwe? Zapominają przy tym, że nie ma dymu bez ognia, skutku bez przyczyny. Zapominają, że sami przez wiele lat tolerowali wzorce zachowań niezgodne z powszechnie przyjętymi normami, że usiłowali tłumaczyć pewne zjawiska koniecznością wyższego rzędu, że w imię tychże konieczności akceptowali fanaberie, by nie rzec — wybryki. Dzisiaj pytamy wszyscy o gwarancje, o to jakie są szanse uniknięcia tego rodzaju wynaturzeń w przyszłości. Czujemy się poniżeni faktem stosowania odpowiedzialności zbiorowej wobec członków partii, upokorzeni faktem zgłoszonego wotum nieufności, podejrzeń o brudne ręce. Jak temu zaradzić, jak temu zapobiec? Odpowiedź jest jedna — przywrócić odpowiedzialności należną jej w społeczeństwie rangę.

—oOo—

Nie ma i nie będzie odnowy bez rozliczenia z przeszłością. Nie będzie odnowy, jeżeli podstawową normą współżycia społecznego nie stanie się kategoria osobistej odpowiedzialności za popełnione czyny, podejmowane decyzje, wygłaszane słowa.

Zbiorowa czy osobista?

W minionych latach jak nigdy dotąd hołdowaliśmy konsumpcyjnym wzorcom życia. Typem godnym naśladowania stał się dla nas jegomość dysponujący dużą gotówką, w jeżdżący kilka razy w roku za granicę, facet, któremu udawało się oszukiwać celników wydział finansowy i inne organa kontroli państwowej. Był to przykład w czepku urodzonego, szczęśliwca, który umie w życiu się urządzić. Ten model drobnego hochsztaplerki funkcjonował i funkcjonuje nadal w naszej świadomości, nie potrafimy się wyzwolić spo jego uroku, nie potrafimy się zdobyć na potępienie jego cwaniactwa, społeczną dezaprobatę wątpliwych źródeł finansowania jego poczyną. Ten model był pierwszym krokiem do przekonania — pieniądź wszystko załatwi, do kształtowania opinii o istnieniu grup ludzi nietykalnych, o istnieniu możliwości unikania konsekwencji prawnych, o istnieniu uprzywilejowanych. Mali hochsztaplerzy stanowili pożywkę dla większych i zupełnie już dużych, stanowili tło, tworzyli atmosferę. Ten model znalazł akceptację nie tylko dzięki naszej pobłażliwej obojętności lub bezsilności. Został usankcjonowany niczym ni uzasadnionymi obejściami przepisów prawa. Wylączenie spod kontroli grupy ludzi pozostających w „nomenklaturze”, nadawanie przywilejów władzy nieograniczonej pełno mocnikom, pustostawienie wszelkich programów ujmujących w ramy niemożności działalności kontroli społecznej — oto czynniki, które sprzyjały i akceptowały odchodzenie od leni nowskich zasad życia, umożliwiały jednym życie kosztem drugich, powodowały działania pozostające w niezgodzie z opinią społeczną.

A więc czy odnowa jest możliwa? Tak, pod warunkiem, że potrafimy wyeliminować możliwość pozostawiania kogokolwiek poza zasięgiem prawa, korzystania z przywilejów bezkarności. Zdobędziemy się na odwagę kształtowania pozytywnych wzorców zachowań przez jawne, konsekwentne stanowisko wobec zachowań nagannych. Potrafimy odróżnić to co słusne od tego co karygodne i naganne. Członkom partii takie prawo daje statut związkowcom — ustawa o związkach zawodowych, a szerzej rzecz ujmując — mamy do tego prawo jako obywatele państwa, w którym władza należy do ludu, w którym społeczeństwo czynnie ją sprawuje.

Finiszu nie będzie

Budynek starego szpitala przy ul. Lubelskiej w Koziencach pamięta niejedno. Podobno w magistrackim archiwum można znaleźć dokumenty wyliczające ile to pięknych kłaczy i ogierów z carskiej konnicy przewinęło się przez boksy, które chorym za sale służyć muszą.

Przepraszam za niesmaczny żart i fantazję we wstępie, bo rzeczywistość tego szpitala jest o wiele mniej fantastyczna. Na szczęście już niedługo stary szpital odstąpi swych pacjentów w wym, jasnym, zdrowym salom tego obiektu wybudowanego skraju miasta. Aby przekonać czytelników o znaczeniu tego aktu wystarczy stwierdzić, że „stary” ma taką powierzchnię jak jedno piętro głównego budynku w nowym szpitalu. Projekcja 110 łóżek do 334 na powłokę może zaimponować. Dodać trzeba, że jest to pierwszy szpital wybudowany w woj. radomskim po 1975 r. i chociaż jeszcze nie funkcjonuje, w statystykach i publikacjach odnotowano z jego otwarciem.

A tymczasem budowlani wciąż rąją po salach głównego budynku szpitala i powolutku usuwają „fuszerki”. Ot weźmy na przykład niedroże przewody instalacji sanitarnej, wypadające puszek gniazda zasilania itd.

W budynku terapii spotykam Barbarę Olszewską — siostrę oddziałową bloku operacyjnego i Helenę Emanowicz — siostrę oddziałową bloku interny, które zgodnie z harmonogramem realizują program wyposażenia przychodniowych stanowisk pracy. Są dzisiaj zle na budowlanych za ich niechlujstwo.

— Dzisiaj — mówi jedna z nich — uszczelnialiśmy futryny okienne, przy okazji wybrudziłyśmy ściany, aloryfery i parapety, które inne trygady z taką pieczołowitością malowały. A weźmy gniazda zasilania w salach dla chorych. Gdyby elektryk był pijany wykonując podłączenia, ponieważ każde gniazdo obsadzone jest przewodem.

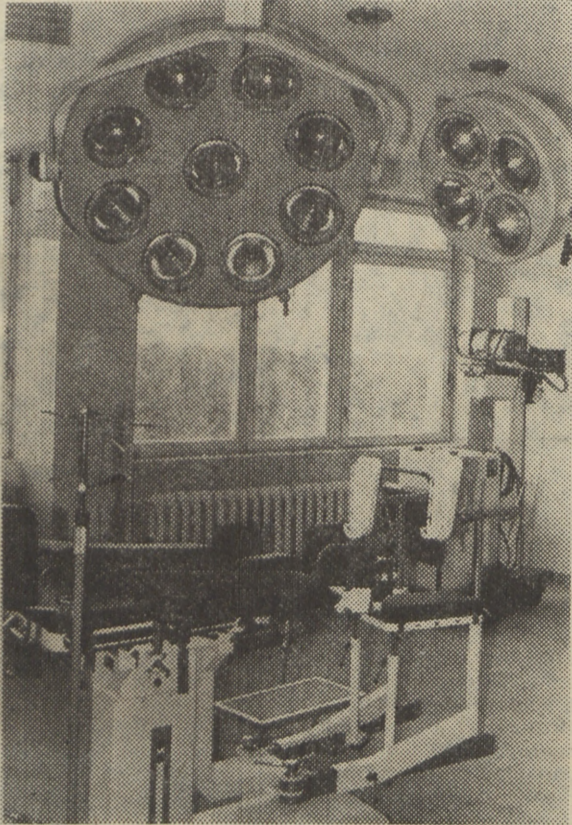
Kiedy na początku marca ze szpitalnej kotłowni podano pierwszą parę również się ucieszyły, bo będą miały ciepłą wodę do mycia ścian, podłóg i sprzętów. Podanie pary technologicznej pozwoli na skontrolowanie prawidłowej pracy szeregu urządzeń bloku terapii, czy też pralni i kuchni. Instrumentariuszki sprawdzą również nowoczesne sterylizatory.

Nie popisały się na finiszu brygady Radomskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich, które nie wykonały kilku podłączeń. Niepokoją również problemy z ogrzewaniem szpitala, ponieważ docierająca do instalacji para, tym razem z kotłowni miejskiej, wykazuje niewłaściwe parametry. Co będzie z pacjentami jeśli zimą temperatura w pomieszczeniach spadnie poniżej dopuszczalnej normy?

Jeśli podwykonawcy uruchomią pracę pomp próżniowych, podłączone dla pogotowia, chłodnic

w budynku anatomopatologii, docelowy transformator wysokiej mocy i wszystkie urządzenia wydziału hydroterapii można będzie powiedzieć, że obiekt gotowy jest do przyjęcia pacjentów.

Mgr Wiesława Zmitrowicz — naczelna pielęgniarka formuje nową obsadę pielęgniarską dla szpitala. — Aby zapewnić prawidłową pracę szpitala musimy



zatrudnić 158 pielęgniarek, 18 położnych, 20 dietetyczek i sekretarek, 130 salowych. Wiadomą jest rzeczą, że podstawę będzie stanowić załoga starego szpitala. Aktualnie zatrudniam sporo absolwentek liceów medycznych i studiów medycznych, a także sporo magistrów pielęgniarstwa. Mamy już specjalistę intensywnej opieki kardiologicznej. Wszystko wskazuje na to, że do chwili uruchomienia obiektu będą w stanie zgromadzić obsadę dla podstawowych oddziałów, a w późniejszym okresie jeszcze ją powiększyć.

Zastępca dyrektora ZOZ do spraw lecznictwa lekarz medycyny Alina Grabowska — kiedy już ruszą 4 podstawowe oddziały szpitala, a więc okulistyka, urazowo-ortopedyczna, laryngologiczna i reanimacyjna — będzie mogła z pewnością powiedzieć, że w tym mieście dokonano dużej sprawy. Ale kłopoty się jeszcze nie skończą, bo szpital będzie miał 7 oddziałów.

— Odczuwamy brak lekarzy specjalistów, głównie anestezjologów, ortopedów, neurologów, anatomo-patologów i radiologów. Innych lekarzy brakuje 40, co nie znaczy, że bez nich szpital nie ruszy. Sytuację utrudnia fakt, że wiele mieszkań opuszczonych przez służbę zdrowia z różnych względów nie wraca do niej.

Ordynatorami oddziałów w nowym szpitalu będą specjaliści II stopnia. Zatrudnimy także lekarzy asystentów również z II stopniem specjalizacji.

Ogłosiliśmy konkursy na objęcie tych stanowisk i o ich wynikach zadecyduje komisja z jednostki nadrzędnej. Szpitalem naszym będą się w dalszym ciągu opiekować konsultanci regionalni z Akademii Medycznej w Lub-

linie i wojewódzcy specjaliści z Radomia.

W chwili obecnej systematycznie oddelegowujemy personel, począwszy od ordynatorów po średnie służby medyczne do prac wyposażeniowych.

Jeśli budowlani zakończą swoje prace, w ciągu 2 miesięcy uruchomimy szpital. A w budynkach po starym zorganizujemy oddział geriatryczny.

Zapewne czytelnicy zaniepokoił się faktem, że w tekście ani razu nie padła data przyjęcia pierwszych pacjentów. Teraz wszystko zależy od wykonawców szpitala, którzy mają bardzo trudne zadanie, bo nikt nie chce od nich kupić obiektu dopóki nie wykończą go na przysłowiową piątkę. Ale i oni marzą o tym, aby obiekty przez nich wzniesione zaczęły wreszcie funkcjonować. Ciągłe jednak stają na przeszkodzie te okropne trudności obiektywne...

(s)

Śladem postulatów

Zgoda buduje

Nie tak dawno, pisząc o Zakładzie Prefabrykatów Betonowych Energetyki w Koziencach, zwróciłam uwagę czytelnikom na fakt, że dobro zakładu jest nadrzędnym celem wszystkich. Wszystkich, czyli dyrekcji, organizacji partyjnej, młodzieżowej, organizacji związkowych. Ale dzisiaj o fakcie tym nie jestem przekonana.

Zgłoszone przez załogę ZPBE postulaty świadczą o tym, że nie obce są jej sprawy zakładu, wie co się na jego terenie dzieje. I nie powinien nikogo dziwić fakt, że załoga żąda wyjaśnień, odpowiedzi, zapewnień, nawet w tych najdrobniejszych sprawach. Bowiem dla niektórych pewne sprawy są blache, nie zasługujące na uwagę, natomiast dla innych mają duże znaczenie.

Działalność NSZZ „Solidarność” w ZPBE nie we wszystkich punktach jest dobra, z czego zresztą zdaje sobie sprawę sam przewod-

niczący. Nie wszystkie postulaty były przekonsultowane z załogą. Zgłoszenia z sali potraktowano zbyt dosłownie. Dowodem jest sprawa kubków metalowych. Nie było w czym pić herbaty. Ktoś zgłosił wniosek. Kupiono. Dziś załoga nie chce ich pobrać. Cóż, szczęście, że koszt zakupu nie był wielki. Szczęście, że nie zażyczył sobie termosów.

Ale przykład ten nie może świadczyć o tym, że w zakładzie tym nie ma innych problemów. Zgłoszone na miarę potrzeb postulaty ujawniły pewne zaniedbania. I tak na przykład żądano wyjaśnienia celu i sensu zakupu przecinarki do rur z WSI Radom. Stwierdzono — i zresztą bardzo słusznie — że skoro ma stać bezczynnie, należy ją zaadaptować dla potrzeb zakładu. Okazało się, że przecinarka została pożyczona. Nie można więc przeprowadzić modernizacji. Kodok. na str. 4

Potrzebny remanent

dok. ze str. 1

444.206 zł, śruby dwustronne — 16.582 zł, listwy — 31.200 zł, zaciski — 52.525 zł. Część przedmiotów z czarnej listy jaką jest wykaz udało się sprzedać. Ale te najbardziej wartościowe jeszcze zalegają. A i chętnych na kupno też nie ma.

Magazyn inwestycyjny obejmuje dość duży teren, bliższe jego określenie nie byłoby łatwe bowiem urządzenia są bardzo rozproszone i to w znacznej odległości od właściwego terenu. Chodząc po magazynie ma się wrażenie, że jest to cmentarz rzeczy zbędnych. Tymczasem to cmentarzysko to miliony. Przyjrzyjmy się tylko najdrastyczniejszym przykładom marnotrawstwa:

— dźwig o udźwigu 25 ton, Nr RDT 81118 — od 3 lat stoi koło Żebca. W 1979 roku przekazany został remontowi — wydziałowi mechanicznemu.

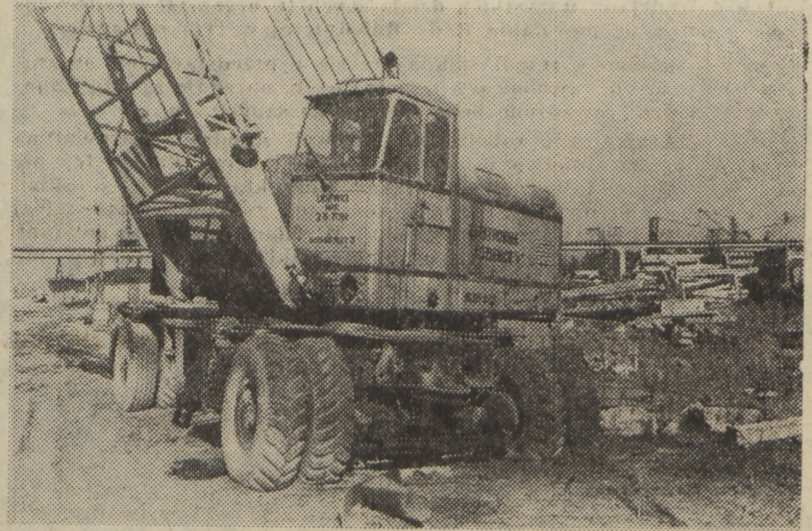
opadami atmosferycznymi w żaden sposób nie zabezpiecza przed następstwami wynikającymi ze zmiany wahań temperatury tzn. przed postępującą korozją”.

To tyle pisma. Na żadne z nich odpowiedzi nie było.

Przykładów niedbalstwa można podać wiele. Niezabezpieczone silniki, pompy to tylko te, które spostrzeże nawet laik.

W ramach szukania oszczędności w 1975 roku zabrano z tego magazynu dozorcę. Przez pół roku teren pilnowany był przez straż przemysłową. Wkrótce zaniechano i tego. Na szczęście nie zanotowano większych kradzieży. Zanotowano natomiast włamanie do biur magazynu.

Ponieważ inwestycje dobiegają końca postanowiono zmniejszyć powierzchnię magazynową. I tak w marcu i kwietniu ubr. na skutek decyzji dyrekcji po-



— generator silowni rezerwowej „Diesel” — w notatce służbowej z dnia 26 sierpnia 1978 r. skierowanej do dyr. Józefa Stawowego czytamy:

„...wartość generatora 21 mln zł... Przeniesiono z pola odkładczego bloku I, gdzie był magazynowany w odpowiednich warunkach — na otwartą przestrzeń, co powoduje korozję i niszczenie uzwojeń. W dwa lata później, tj. 24 maja 1980 r. kierownik magazynu inwestycyjnego skierował pismo do inż. Janusza Ufnala z powiadomieniem rady zakładowej, KZ PZPR, działu dostaw i nadzoru mechanicznego o treści: „Proszę o informację jakim środkiem konserwującym należy konserwować elementy uzwojeń generatora. W tej chwili na uzwojeniach występuje korozja widoczna z zewnątrz. Zabezpieczenie generatora planujemy przed-

wierzchnia magazynu inwestycyjnego zmniejszyła się o 774 m² — pomieszczenia przekazano do eksploatacji — dla potrzeb zaopatrzenia.

Gros urządzeń i armatury jeszcze dziś zalega w magazynach inwestycyjnych. Zakupione dla nierealizowanych dziś obiektów również wymagają odpowiedniego zabezpieczenia. Słowem zawartość magazynów inwestycyjnych wcale się nie zmniejszyła, a jeżeli to w niewielkim stopniu. Faktem jednak jest, że obecny stan nie powstał dziś ani wczoraj. Sprawa magazynów inwestycyjnych to sprawa lat. Przez tyle lat sumienia nas wszystkich były czyste. Może więc spojrzmy trochę bardziej gospodarskim okiem i uporządkujemy definitywnie zapas, zgromadzone w magazynie inwestycyjnym.

I.

Sesja Miejskiej i Gminnej Rady Narodowej w Koziencach

Dokończenie ze str. 1

Budżet miasta i gminy na rok bieżący zamyka się kwotą 61.590 tys. zł. Na rolnictwo przewiduje się wydatki w wysokości 1.186 tys. zł, na gospodarkę komunalną 5.400 tys. zł, na gospodarkę mieszkaniową 773 tys. zł, na szkolnictwo i wychowanie — 3.581 tys. zł, na opiekę społeczną 1.500 tys. zł, na kulturę i kulturę fizyczną — 2.497 tys. zł.

Przyjęty na rok 1981 plan polecono-gospodarczy służyć ma zapewniению warunków dalszego rozwoju produkcji rolnej i poprawie jej efektywności, lepsze zaspokajaniu potrzeb socjalno-bytowych mieszkańców i rozwojowi kultury.

Zakłady przemysłowe w bieżącym roku — zgodnie z założeniami planu — osiągnąć powinny wartość sprzedaży wyrobów własnych i usług w wysokości

975,9 mln zł. Na inwestycje planu terenowego przeznaczona się około 60 mln zł (na poziomie roku ubiegłego), a w ramach tych nakładów zrealizowane zostaną ujęcie wody (8 mln zł), kontynuację budowy pawilonu zakaźnego, budowę przedszkola i żłobka w osiedlu Energetyki, budowę przedszkola „Ciechanów”, uzbrojenie terenu przy ul. Głowaczewskiej pod budownictwo jednorodzinne. W budownictwie mieszkaniowym zakończone zostaną bloki 9, 10, 10a, 11 i 11a, tym samym miasto uzyska 235 mieszkań o powierzchni 11.689 m². W stanie surowym wykona się także bloki 12 i 13 z efektami w roku 1982. W osiedlu Piaski rozpoczęta zostanie budowa pawilonu hadlowo-usługowego i szkoły podstawowej.

W dyskusji radni zwrócili

uwagę na ciągłą potrzebę zwiększania ilości oddawanych do użytku mieszkańców i współpracujących z nią rozwój infrastruktury — budowę przedszkola, żłobków i szkół oraz konieczność stałego poprawiania zaopatrzenia miasta w wodę. Ponownie na obradach rady powróciła sprawa wprowadzenia w kozienskim handlu sieci sklepów WSS, poprawy rytmiczności dostaw i poprawy zaopatrzenia, a przynajmniej utrzymania go na poziomie roku ubiegłego. Radni postulowali także, aby — dla przyspieszenia i sprawniejszego załatwienia problemów mieszkańców — w sesjach rady uczestniczył wojewoda radomski. Postulowano także konieczność bardziej konsekwentnego rozliczania wykonawców inwestycji dla miasta i dokonanie rozliczenia właścicieli wybudowanych w Ryczywole dacy.

Z gęby cholewa

Wszyscy ci, którzy oczekują w kolejce po mieszkanie pragną aby osiedla budowano szybko i dokładnie, a komisje dokonujące odbioru jakościowego spółdzielczych obiektów nie uginały się pod presją wykonawców dyktujących reguły gry.

Problemem tym zajął się Sejm PRL wydając 8 lutego 1979 r. ustawę o jakości. Dokument ten znają zapewne wykonawcy jak i wszyscy członkowie przeróżnych komisji jakościowych. W ustawie tej mówiono właśnie o tym, że nie wolno ulegać naciskom ze strony niesolidnych budowlanych. Mówiono też o karach przewidzianych za partacstwo. Ale okazało się, że trudno dzisiaj znaleźć solidnych zarówno po jednej jak i drugiej stronie... barykady. A powinno być przecież tak, że zarówno budowlani jak i komisje spółdzielcze powinni jednoczyć się w walce o dobry interes przyszłych mieszkańców. I znalazłem wreszcie taką komisję, która odbierała niedawno w Kozienicach blok nr 10 w osiedlu spółdzielczym Piaski. Jego wykonawcą jest „Beton-Stal”, który co prawda nie takie zadania powinien realizować, ale z mieszkaniówką radzi sobie nie najgorzej. Przedsiębiorstwo to buduje bardzo powoli. Dziś jeszcze budowane są bloki będące papierowymi efektami z grudnia 1979 r. Ostatnia komisja odbiorowa pozwoliła stwierdzić bardzo optymistyczny fakt solidnego wykonania bloku nr 10. Sprawdzający zwracali uwagę

nawet na to, czy sprawne są zbiorcze anteny. Kiedy się okazało, że ZUT zapomniał o wzmocniaczach, gazownicy o licznikach a budowlani o paru innych szczegółach, odbiór został natychmiast przerwany.

Budowlani mieli pecha, bo komisja nie uległa tym razem próbom nacisku z zewnątrz. Przy okazji wydało się, że władze z Radomia dają się łapać na stare

chwyt, a już byliśmy przekonani o panującej w spółdzielczości mieszkaniowej odnowie.

Od nowa za to pragną ukształtować swoje budowlane zobowiązania szefowie „Beton-Stalu”. Podobno drepczą po ważnych urzędowych korytarzach, aby laskawcy stare długi w niepamięć puścili. A tu dokumenty stwierdzają, że blok nr 9 miał być oddany 31 grudnia 1979 r., a w ubiegłym roku bloki 10 A, 11, 11 A.

Do zobaczenia na odbiorze tych bloków i oby z taką dokładnością jak tym razem komisją.

Dyspozytor gorącej linii

Przyglądając się pracy przedsiębiorstw budowlanych często zauważaliśmy dużą chaotyczność w ich działaniu. Zbyt często o powodzeniu wielu przedsięwzięć decydował tam czynnik dobrej woli, a nie dobra organizacja pracy. „Jeśli chciałeś mieć sprzęt na czas, to musiałeś go sobie... załatwić lub pożyczyc. Podobnie z materiałami. Co z tego, że ustawiłeś brygadę do betonowa-

nia jeśli nie dowieźli betonu? itd.”.

Z tych to prozaicznych powodów proces budowy wielu obiektów przedłuża się, a koszty robocizny rosły jak dobre ciasto drożdżowe. Trudno też było w tej sytuacji wymagać od ludzi roboty solidnej, takiej, za którą można gwarantować.

Jest sprawą oczywistą, że od lat mały możliwości rynków: materiałowego, sprzętowego i pracy, ale ciągle zapominaliśmy co to znaczy gospodarność, opłacalność, dobra praca. Czy zmańdziejemy w sytuacji, gdy wyniki przedsiębiorstwa będą powiązane wreszcie z kosztami produkcji? Czy zacznie obowiązywać jedyna logiczna droga do poprawy sytuacji w budownictwie, a więc dobra organizacja? Jeśli nie, to gotowi jesteśmy się założyć, że pod koniec roku zostanie ogłoszona lista przedsiębiorstw upadłych.

Czy znajdzie się na niej „Beton-Stal”, sławny budowniczy Elektrowni „Kozienice”?

W Warszawskim Przedsiębiorstwie Budowy Elektrowni i Przemysłu „Beton-Stal” ogłoszono już wiele bardzo mądrych haseł. Jedno z nich brzmiało: „Brygadziści ekonomistów budowy”. Ale niestety mądrość ludzi pracy rozmydlono w ogólnym niedowładzie gospodarczym kraju i efekciarskim pościgu po wskaźniki.

Dobra hossa dla tego przedsiębiorstwa skończyła się co prawda już dwa lata temu, ale dopiero teraz zaczęto zagłądać do księżeni, czy jeszcze nie zbankrutowa-

Dokończenie na str. 4

Aforyzmy, myśli, przysłowia

Wszystko o kobiecie

Kobieta lubi małomównych mężczyzn, bo jest przekonana, że jej słuchają.

Sacha Guitry

Unikaj kobiety o prędkich ustach.

maoryjskie

O przyszłości kobieta myśli póki nie jest zamężna, mężczyzna — tylko gdy jest już żonaty.

Pearl Buck

Kobiety czynią nas poetami, dzieci zamieniają nas w filozofów.

Chazal

Kobietę, jeżeli nie możesz być gwiazdą na niebie, bądź przynajmniej lampą naltową w domu!

George Eliot

Istotną wadą kobiety jest to, że tracimy przez nie zbyt wiele czasu. Ale... jest to czas najpiękniej stracony.

Józef Bester

Szczęście jest kobietą.

Franciszek Nitzsche

Intuicją natura dała kobietom, aby mogły przeczuć u mężczyzn zamiary, które nigdy nie przemknęły im przez głowę.

Jean Delacour

Kobieta stanowi niebezpieczeństwo dla każdego raję.

Paul Claudel

To, co wiecznie kobiecie pociąga nas wwyż.

Goethe

Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle.

polskie

Kobiety lepiej rozumieją żywe istoty, mężczyźni martwe.

Hugo Steinhaus

Aby kobiety gubić, trzeba kobiety lubić.

Sztudynger

Mieszkanie hotelowe w pełni wyposażone, w którym pracownik budowy mógł zamieszkać wraz z rodziną dla niejednego było wielką szansą. Kozienickie hotele znane były na całą Polskę bowiem o tak dobrych warunkach, do momentu budowy Elektrowni „Kozienice”, żadnemu budowniczemu się nie śniło. Ale co by się nie powiedziało, to przyznać trzeba, że organizacja takiej bazy socjalnej dla załóg udać się mogła tylko w latach siedemdziesiątych i takiemu człowiekowi jak dyrektor Józef Zieliński. Ale jak każdy i ten medal ma dwie strony.

Administracja hoteli od lat nie cieszyła się dobrą opinią. Skargi ze strony mieszkańców na jej pracę, wytykanie błędów, oskarżanie o drobnikowstwo to tematy od lat znane mieszkańcom Świerży i nie tylko, tajemnicą poliszynela.

Od lat wszyscy o wszystkich wszystkim wiedzieli, przekazywali z ust do ust i dziwnym trafem zgadzano się z tym.

Aż wreszcie znalazł się odważny i napisał. Napisał do „Solidarności” o klice jaka panuje w Świerżach, o tym, że nie wolno przerwać picia kawy lub herbaty paniom urzędniczkom, bo jest awantura na 24 fajerki, o tym, że stanowczo za dużo zatrudnionych jest osób w hotelach, o wiecznych usterkach, których nie ma kto naprawić, o łapówkarstwie, oraz o tym, że w tych wszystkich grzeszkach prym wiedzie małżeństwo Kulików.

Przeprowadzony przez „Solidarności” wywiad w wielu punktach potwierdził słowa oskarżyciela. Natomiast zwołane przez nią zebranie, na które, o dziwo, licznie przybyli mieszkańcy hoteli, jak również oskarżeni, dopełniło swego.

Mieszkańcy Świerży podając swe imiona i nazwiska mówili wyraźnie to co ich boli. A boli wiele. Mówili już nie na zasadzie jedna pani drugiej, ale operując konkretnymi przykładami niedbalstwa, balaganiarstwa, niewypelniania podstawowych obowiązków pracownika. Bo jak inaczej można ocenić fakty: wykonywane naprawy usterek nie zapobiegają dalszej awarii; pęknięta rura pozostaje w dalszym ciągu pęknięta; spłuczka — jak nie działała tak nie działa; wanna nie ma odpływu — trzeba zabić ją kolkim, po co komuś wanna; dach cieknie — też dobrze; wilgoć w mieszkaniu — drobnostka, byle nie u konserwatora.

Otrzymał wreszcie czystej pościeli, obrusu, zaslon, firanek

to też wielka łaska ze strony pani wydającej z magazynu.

To, że w małym pokoju mieszka małżeństwo z dziećmi, a w dużym osoba samotna też nikogo nie obchodzi. Wolne mieszkanie — tak ale nie dla wszystkich.

— Swego czasu — mówi jeden z robotników prosiłem dyr. Kotlińskiego o opuszczone mieszkanie. Nie otrzymałem, bo potrzebne były pokoje gościnne. Tylko

toteże bez obciążenia. Nawet dziecko wie, że w magazynie liczy się sztuka. A sztuka sztuce jest nierówna. Pytam więc ile i na jaką kwotę zakupiono przez tyle lat pościeli, kolder, kocy? I gdzie to jest? Skąd wzięło się w magazynach tyle szmat? Czyżby magazynier nie wydział co wydać i co przyjmuje?

DZIWI WIĘC BIERNA, RZEC BY MOŻNA APROBUJĄCA ZARZUTY POSTAWA OSKARŻO-

KLIKKA

po kilku tygodniach w tych „pokojach gościnnych” zamieszkał milicjant z rodziną.

I tak wszyscy wszystkim robią łaskę, a życie toczy się dalej.

Przyznam się, że z niecierpliwości czekałam na odpowiedzi oskarżonych. Bądź co bądź zarzuty padły poważne. Zawsze wydawało mi się, że honor, ambicja każdego przyzwoitego człowieka w takim przypadku nie pozwoli na milczenie. Tymczasem sprawa przybrała inny obrót.

Pan Kulik jedynie w swojej obronie stwierdził:

— Każdy, kto się sprowadza do hotelu całował nas, a dziś chcecie nas zniszczyć.

Czyli całowało się? Uważał również, że jest w porządku wobec pani, która postawiła zarzut, że jej za spalony przez dziecko chodnik kazano zapłacić, a innej nie. Zaskakuje więc fakt, że człowiek zajmujący stanowisko kierownicze nie potrafi zrozumieć co się do niego mówi. Nie chodziło o zapłatę, lecz o fakt, że jednych obciąża się stratami, innych — tych bardziej uprzywilejowanych — rozlicza się w kar-

NYCH, JAK RÓWNIEŻ DYREKTORA JANA KOTLIŃSKIEGO — PRZEŁOŻONEGO TYCH LUDZI.

Sprytnie sprowadzenie dyskusji na tematy kultury mieszkańców, narzekanie na młodzież, opowiadanie o wspaniałym wybudowanym w czynie społecznym ośrodku wypoczynkowym (nawiasem mówiąc przez samych mieszkańców zdewastowanym), a wreszcie zrzućcie winy na Elektrownię „Kozienice”, która za mało zajmuje się tym osiedlem, obniżyło temperaturę. Wszyscy odetchnęli. Wyznaczono termin następnego spotkania ale już z przedstawicielem elektrowni, tak jakby właśnie on miał zrobić czyste w administracji hoteli „Beton-Stalu”. No cóż można i tak. Poszliśmy więc do głównego winowajcy — elektrowni. I cóż się okazało?

Osiedle robotnicze w Świerżach wybudowane jest na terenie będącym własnością elektrowni. I rzeczywiście bloki nr: 6, 7, 8, 9 i 10 są pod „zarządem” elektrowni. W bloku nr 6 na 30 mieszkań do elektrowni należy 7, nr 7—24, nr 8—1, nr 9—2 oraz 30 w bloku nr 10 — zasiedlonym w ostatnich miesiącach.

Na budynki bloków 6, 7, 8 i 9 zawarte są umowy najmu z Beton-Stalem, w których czytamy:

„Przedmiotem najmu są lokale mieszkalne oznaczone nr 1—30 o łącznej powierzchni użytkowej, wyposażone w instalację wodociągowo-kanalizacyjną, elektryczną, c.o. i posiadające wewnętrzne wyposażenie”.... Dalej:

„Najemca jest zobowiązany w czasie trwania stosunku najmu przeprowadzać własnym kosztem drobne naprawy i ponosić wydatki połączone z odnowieniem lokalu, zgodnie z obowiązującymi w tym przedmiocie przepisami”.

Dalej: „Najemca nie jest uprawniony do oddawania przedmiotu najmu osobom fizycznym

montowej. Pozostaje nam jeszcze hotel na budowie, w którym również zatrudniona jest pani magazynier pełniąc funkcję kierownika obiektu. Magazyn zaplecza socjalno-bytowego z kierownikami i trzema paniami. No i oczywiście „Kozienice”, w których w hotelu „Internat” jest magazynierka pełniąc funkcję kierownika obiektu i w osiedlu Energetyki dwie kierowniczki magazynu i niezastąpiony konserwator pan Amerek, który jakkolwiek usterkę usuwa kilka tygodni, co dzieje się z pewnością nie bez wiedzy kierowniczek. Nie licząc portierek i sprzątaczek hotele w Świerżach i Kozienicach zatrudniają 19 urzędniczek — z tym, że niektóre z nich zatrudnione są na etatach fizycznych, co wcale nie przeszkadza w wykonywaniu prac umysłowych, bo dla takich zostały zatrudnione.

Czy może więc jeszcze coś dziwić? W myśl przysłowia gdzie kucharek zeszć...

Zastanawia tylko jeden fakt. Jeżeli tak liczna obsługa nie gwarantuje prawidłowego funkcjonowania hoteli pracowniczych, to czemu lub komu służyć ma rzesza pracowników administracji? Niewtajemniczony pewnie długo dochodziłby prawdy. Nam było o wiele łatwiej. Oceniamy rzecz w kategoriach tworzenia uzasadnienia dla licznych etatów kierowniczych i jednego dyrektorskiego. Poza tym — przy tak rozbudowanej strukturze organizacyjnej łatwiej znaleźć kogoś na kogo można przerzucić odpowiedzialność za niedociągnięcia. A ponieważ jest to towarzystwo wzajemnej adoracji więc koźla ofiarne i tak się uratuje od konsekwencji. Nie ma więc silnych — mieszkańcy skazani na tak doborowy personel nie podnoszą głowy, nie pyskują, bo zawsze łatwo o świadków, którzy stwierdzą, że dochodzący swoich praw narozrabiał po pijanemu, naubił, a nawet pobił kierowniczkę. Nie ma więc silnych, bo hotele pracownicze „Beton-Stalu” były wielokrotnymi laureatami konkursów „Trybuny Ludu”, a hotel „Internat” został w zeszłym roku laureatem konkursu dla hoteli OHP, mimo, że od pół roku nie mieszkali w nim już junacy. Dziwne? Ale prawdziwe! Dziwne, ale tak właśnie się rzeczy mają!

Dyspozytor gorącej linii

Dokończenie ze str. 3

wano. Lepiej, że „mądry Polak przed szkodą niż po szkodzie”.

Na początku lutego br. w rejonie budów „Kozienice” powołano dział głównego dyspozytora budowy. Szkoda tylko, że nie 7 lat temu, kiedy rozpoczynano II etap budowy elektrowni. Podobno ktoś i kiedyś miał taki pomysł, ale dopiero teraz udało się go zrealizować.

Zadania jakie wypełnia ten dział są podstawowe dla interesów przedsiębiorstwa. Przede wszystkim dostarcza dyrekcji rejonu aktualnej informacji o panującej na rozległych budowach rejonu sytuacji sprzętowej i materiałowej, co jest źródłem powodzenia jakichkolwiek decyzji.

Dyrektor nie musi się także zajmować sporami o cegłę i beton, ma czas na to aby sensownie kształtować plan strategiczny przedsiębiorstwa. Ponieważ sytuacja na wymienionych na wstępie „rynkach” jest ciągle niestabilna, musi korygować plan i zmieniać go jeśli obrany kierunek nie daje efektu... ekonomicznego (!).

Dyspozytor budowy na każdej cotygodniową naradę kierownictwa budowy przygotowuje schemat rozdziału środków, sprzętu i ludzi uzgadnia go z szefami odcinków wykonawczych a co najważniejsze, kontroluje i wykorzystuje. Bezlistnie rejestruje zamówienia w pracy powodowane nieterminowym dostarczeniem środków transportowych, sprzętowych i materiałów dla budów. Koordynuje przerzuty pracowników pomiędzy jednostkami organizacyjnymi.

Dzięki temu systemowi w zdecydowany sposób można poprawić organizację pracy, a niektórym kierownikom, którzy ciągle zasłaniają się trudnościami o bioktywnymi można wytrącić argumenty kamuflujące nieudolność i brak fachowości. I odwrotnie. Zaden kierownik nie oberwie niesłusznie jeśli współpracując z nim komórki przedsiębiorstwa i podwykonawców spowodowały powstałe kłopoty.

Trudno już dzisiaj mówić o konkretnych efektach ekonomicz-

nych tego systemu, chociaż wydaje się, że dział głównego dyspozytora zarobił już na swoje utrzymanie przez najbliższy rok. Oto przykład. Zmiana stosunku do transportu obcego i jego prawidłowe wykorzystanie przyniosło niespodziewane rezultaty. Rewizja umów z SKR pozwoliła stwierdzić, że ponad 6 ciągników z przyczepami nie zarabia na siebie. Postanowiono z nich po prostu zrezygnować. Jeśli przyjął że przedsiębiorstwo za każdy z nich wypłaca do SKR po 40 tys. zł opłaty miesięcznej, to otrzymamy o ponad 3 mln. zł mniejsze koszty produkcji.

Szczegółowa informacja w dół o obowiązujących normatywach dotyczących transportu, wykorzystania ładowności pojazdów, co przy ścisłym przestrzeganiu

powyższych wskazań przyniesie kolejne efekty w postaci lepszego wykorzystania tych środków produkcji.

Mimo wszystko widzę podstawową niedoskonałość tego systemu, chociaż tak bardzo go wychwalam. W tej chwili kontakt działu głównego dyspozytora z budową odbywa się za pośrednictwem „gorącej” linii. A gdyby tak zorganizować „lotną” brygadę, która rejestrowałaby na zasadzie migawkowej wykorzystanie czasu pracy na budowach i dokonała fotografii dnia na budowie? Taki materiał ręczę dałby natychmiastowe skutki.

Tymczasem zyczymy „Beton-Stalowi” więcej pomysłów, które pozwolą potanieć i tak drogie budownictwo.

(S)

Zgoda buduje

Dokończenie ze str. 2

lejnym postulatem było zagospodarowanie lub upłynnienie nowych, lecz zdewastowanych już, spychaczy oraz wyjaśnienia celowości utrzymywania czterech samochodów osobowych. Rezultat — jeden spychacz został złomowany, dwa natomiast zgłoszone do ZEOW celem zagospodarowania. Natomiast trzy samochody pozostaną w zakładzie, a jeden ulegnie likwidacji. ZPBE upłynni również zakupione wcześniej kabiny i dwie centrale telefoniczne.

Zwrócono także uwagę na schemat organizacyjny przedsiębiorstwa żądając udokumentowania zasadności zatrudnienia poszczególnych pracowników. Na skutek jednego z postulatów ZPBE wzbogaci się o kruszarkę, która pozwoli na maksymalne wykorzystanie resztek betonu. Do dnia 30 kwietnia br. wypłacone zostaną pieniądze wszystkim tym, którzy pracowali przy uruchomieniu stanowisk do próbnej produkcji słupów wirowych.

Załoga zwróciła uwagę na sprawy socjalno-bytowe, które są już realizowane, jak również stosunki międzyludzkie, które jak

wiadomo prowadzą do zadrażeń i wprowadzają nie najlepszy klimat wśród załogi.

Niektóre postulaty są już zrealizowane inne są w trakcie załatwiania.

Mimo, że załoga ZPBE nie jest liczna, to nie jest też z sobą zżyta. Uderza brak szczerości, brak zaufania między dyrekcją i załogą. Widoczny jest brak bliższego kontaktu, współpracy, partnerstwa, a przede wszystkim poważnego nawzajem traktowania się.

Przyznać trzeba, że działalność nowo powstałej organizacji związkowej nie jest zbyt udana. Możliwe, że potrzebna jest jej pomoc i wsparcie, ale pewnym jest, że organizacja ta powinna czuć za sobą załogę, być rzetelnym jej reprezentantem, traktując poważnie nawet blahej jej sprawy. Trzeba też powziąć otwarcie, że kierownictwo związku musi być rzeczywistym współpartnerem dla dyrekcji, reprezentować swoją postawą solidność, rzetelność i uczciwość. Bo wiem w innym przypadku w zakładzie trudno będzie uwierzyć w celowość tego ruchu.

I.

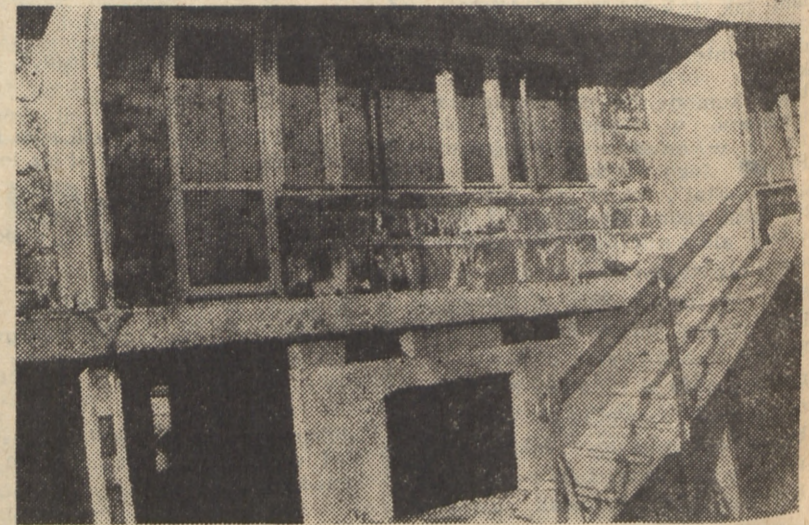
OSIEDLE dla wnuczków

Wkrótce obchodzić będziemy już trzecią rocznicę momentu rozpoczęcia przez ZBME budowy prototypowego domku jednorodzinnego przy ul. Głowaczewskiej. Mimo, że budynek ten został już otynkowany nie byłabym optymistką co do rychłego oddania go do użytku. Jak dotąd budynek nie jest wyposażony w sieci zewnętrzne, czyli brak jest wody, centralnego ogrzewania, sieci gazowej. Nie nadaje się do zasiedlenia.

W ubiegłym roku ZBME przystąpiło do wykonania dalszych pięciu budynków typu SB-1, nie-

jeszcze jedna, z tych robionych na wariackich papierach. Teren budowy jest uzbrojony, ale cóż z tego, gdy wodę przywozi się tu beczkowozami za co oczywiście płaci inwestor czyli Elektrownia „Kozienice”. Problem tkwi w podłączeniu rurociągu do sieci miejskiej przy ul. Kochanowskiej. Jak nas poinformowano ze względu na inne ważniejsze zadania zakład wodociągów wykonuje tę robotę już cztery miesiące. Budowa natomiast trwa trzeci rok.

Jednopiętrowych, sześciopiętrowych domków ma powstać jeszcze



Domki jednorodzinne zostały przeprojektowane. Udoskonalenie to polega na tym, że wejście do ogródka będzie z piwnicy, a nie tak jak w prototypie z największego pokoju

co już przeprojektowanych, udoskonalonych. W czterech zamieszkają pracownicy elektrowni w jednym natomiast ZPBE. Kierownik kozienickiego ZBME stwierdził, że ich budowa skończy się w grudniu tego roku. Czy dotrzyma słowa? Zobaczmy.

Oglądając tę budowę ma się wrażenie, że jest to następna,

kilkadziesiąt. Ale gdy będą budowane w takim tempie jak dotychczas — to w osiedlu tym zamieszkają nasi wnuczkowie.

W dobie gdy każde mieszkanie liczy się na wagę złota stwierdzenie to, przynajmniej, brzmi wymownie.

Piórem felietonisty

— Czy wiesz — zapytała mnie moja znajoma — co jest najgorsze w Dniu Kobiet? Świadomość, że następnego dnia oni zapomną o tym, że jesteś kobietą.

Moja znajoma — jak z tego widać — nie lubi Dnia Kobiet i wcale się jej nie dziwię. Bo niby co za łaska, te przyklepione uśmiešky „na okoliczność”, zwiędnięte kwiatki, wymuszone podarki? Bo tak trzeba, bo tak wypada, bo tego oczekują „nasze drogie panie”?! Bez przesady, drodzy panowie!... drogie panie! W ramach równouprawnienia stawiam postulat: zapomnijmy, że kiedyś ktoś wymyślił Dzień Kobiet i spróbujmy się zachowywać tak jakby nigdy go nie było! Trudne? Ale jaka korzyść!

—oO—

Kupowałam kwiatki w kwiatarni. Przede mną stała pani, która kupiła kilka bukietów goździków (po jednej sztuce w każdym bukietcie) i poprosiła o rachunek dla „Elektrobudowy”. Zaskoczyła mnie tym. Zapytałam: Macie jutro jakąś uroczystość, odznaczenia, dyplomy wręczają? Wtedy ona poczuła się zdziwiona: — Ależ nie, przecież jest Dzień Kobiet i ja kupuję kwiatki dla naszych pań, bo panowie mi kazali. Ze zdumienia byłam gotowa kupić okazały bukiet koledze redakcyjnemu — nieszczęśliwemu w sfeminizowanej redakcji. Oczywiście z okazji Dnia Kobiet.

Przed dwoma laty w „Beton-Stalu” szykowano wielki jubel. Powód — oczywiście Dzień Kobiet! Kto przygotowywał imprezę? No cóż, podobno kobieta jest stworzona do garów więc i okazałe przyjęcie przygotowały panie, nie zapominając rzecz jasna o alkoholu. Tradycji stało się zadość.

W Elektrowni „Kozienice” już kilka dni wcześniej trwały targi. Czy bony PKO, czy bony towarowe, a może tylko kwiatek? Panie chodziły podekscytowane, czuły się rozczarowane zbyt małym materialnie wyrazem tego dnia proponowanym przez panów, wręcz domagały się uhonorowania wyższego, lepszego niż im proponowano. W efekcie były kwiatki, były bony, chałturka z „Estrady”. Niektórzy jeszcze zupełnie gratis odczuli niesmak i coś na kształt zażenowania.

Święto, święto i już po...

Czy ktoś zastanawiał się kiedyś jaki był cel pierwotny utworzenia Międzynarodowego Dnia Kobiet? Jego coroczne obchody zaplanowała Róża Luksemburg, mając na uwadze walkę kobiet o prawo do głosowania, pracy, nauki, udziału w życiu politycznym i społecznym. I wtedy to święto miało sens, było manifestacją dążenia kobiet do równouprawnienia, dążenia do wyjścia poza obręb kuchni, magla, nianżenia dzieci i hołubienia męża niecnoty. Miało swą wymowę społeczną i polityczną.

Dzisiaj tej wymowy nie ma i mieć nie może (przynajmniej w naszym kraju). Czy wobec tego jest sens jego kultywowania w śmieszny, nowym kształcie? Czy jest sens ograniczenia tych szopek okolicznościowych, smutnych spędów kobiet, z których każda myśli co jutro włoży do garnka. Wygłaszania przemówień z deklaracjami bez pokrycia, pełnych ukłonów i umizgów, pełnych ochów i achów o roli kobiety we współczesnym społeczeństwie? Co to za znaczenie święta, jeżeli następnego dnia są swary o to z jakiego konta pokryje wydatki, kto i ile musi zapłacić? A biedna, wyfryzowana baba, umaniurzona, upudrowiona, ufetowana wprost z radosnego, pełnego kortuacji dnia padnie w czarne objęcia rzeczywistości pogoni za kostką masła, z dzieciarami do przedszkola, „godzinek” odprawianych pod drzwiami sklepu, w którym kiedyś bywało, mięso, medytacji jak związać gastronomiczny koniec z końcem budżetowym? I nawet zwykły cukier jej życia nie osłodzi. Zatem zrezygnujmy z tego dnia, zrezygnujmy, zanim ktoś genialny wymyśli, że powinien on (dzień) być wolny od pracy.

—oO—

Rzymianie — starożytni — każdy pretekst uważali za godny święta i fety. Świętowali w Idy, w dzień zwykły, ku czci bogów i bożków. W Idy Marcowe zszedł był z tego świata Caesar, Bacchanalia organizowane tylko dla wiajemnicznych (skąd my to znamy) niejednemu wyższy skacowanym bokiem, czcili Augustów, Cezarów i zupełnie kiepskich cesarzy. Balowali, hulali, aż przetupali Imperium Rzymskie.

Zanim jednak rozpustni Rzymianie zadęgali Juliusza Caesara wprowadził on kalendarz juliański (co za brak skromności — kalendarz własnego imienia!), oferując Rzymianom po szesnastu wiekach (to był władca — perspektywicznie myślał) 10 dni ekstra, poza kalendarzem.

Do rzeczy zabrali się jednak chrześcijanie i — rozpirzyszy imperium i wprowadzwszy własne święta kościelne i świętych pańskich — wprowadzili własny kalendarz zwany gregoriańskim. Owszem, wcale niezły, z latami zwykłymi i występnyymi (przepraszam, występny był tylko rok miniony, i inne są przestępne).

Polacy są jednak święci niż sam papież Grzegorz XIII, zaś nade wszystko kochają świętować i w efekcie namnożyło się nam dni świątecznych co niemiara. Już się wcale nieźle zapowiadało — mieliśmy gierkowskie soboty, mieliśmy i mamy święta zawodowe (też gierkowskie? — historia o tym milczy, a pamięć mam zwodniczą). Te wszystkie dni energetyka, hutnika, betoniarza, badylarza, kolejarza itp., itd. Wolam tedy wielkim głosem — cui bono? jak mawiali starożytni. Co nam to daje, komu służy, dla czyjego dobra? Okazja do wypitki, do wypinania piersi po medalu, do brania nadzwyczajnych premii i nagród! A może by tak zrobić kolejną reformę kalendarza i znieść te wszystkie niby — święta, przestać świętować, spotykać się z okazji i ku czci, a zacząć pracować. Normalnie, przez cały rok, od poniedziałku do piątku, nie od święta do święta. Od poniedziałku do soboty, nie od Dnia Hutnika do Dnia Energetyka. Wszak chyba uścisków dłoni już nikt nie będzie rozdawał?

Tarka

„ENERGOIMPULSY” — Organ Samorządów Robotniczych ZEOW i OIGE. Redaguje zespół: Ewa Letkiewicz, Sławomir Skowinski, Stefania Szczepaniak (sekretarz redakcji), Małgorzata Tarnowska (redaktor naczelny), Jerzy Będziński (fotograf), Danuta Czerska (koreta), Zbigniew Kolibabka (redaktor techniczny). Wydawca: ZEOW — Elektrownia „Kozienice”, 26-916 Swierze Górne, tel. Kozienice 51 22-91. Druk: Lubelskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 2, Radom, ul. Zeromskiego 49. Nakład 4000+35 egz.

Zamówienie nr 532/81 E-7